Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7. Telefon 2502. — P. K. O. Nr 140.011.

Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front). Telefon: Nr 2066.

10 M

Prenumerata w Krakowie wynosi: mies. M 240, z odnoszeniem do domu M 260. Zamiejscowa M 270. Zagran. 320. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Nr. 259. — Rok IV. Kraków, sobota 24 września 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Klęska genewska

Kraków, 22 września.

(stm). Na Radzie Ligi narodów w Genewie ponieśliśmy klęskę w sprawie wileńskiej. Przyjęcie przez Radę Ligi drugiego projektu Hymansa, jako podstawy do rozwiązania sprawy Wilna — jest równoznaczne z przyznaniem Wilna t. zw. „Litwie Kowieńskiej".

Rada Ligi rozstrzygnęła te swojem orzeczeniem spór polsko-litewski w sposób równie bezwzględny, jak niesprawiedliwy i niedojrzały. Rozpatrzenie danych rzeczowych sporu nie zajęło sławetnej Radzie dużo czasu i zapewne nie wielki wpływ wywarło na jej decyzyę. — Decyzya ta oparła się na względach formalnych, a istotne jej motywy tem mniej mają wspólności z bezstronnym objektywizmem, im więcej z wpływami przemożnych obecnie w polityce światowej czynników angielskich.

Czemu zawdzięczamy niechęć tych czynników do nas, wykazanych zresztą nietylko w tej sprawie, czemu decyzyę areopagu międzynarodowego, równoznaczną dla nas z klęską, nie czas w tej chwili się zastanawiać. Trzeba ją przyjąć jako fakt. Ten fakt musi wywołać czynną reakcyę ze strony naszej polityki.

Poddanie tej decyzyi rozpatrzeniu jeszcze plenum Ligi narodów pozostawia nam nie wielką wprawdzie nadzieję, ale daje nieco czasu. Czas ten polityka polska musi zużytkować na powzięcie decyzyi ze swojej strony i na sprecyzowanie swojego stanowiska wobec tej krzywdy Polski — i Wilna.

Zastrzeżenia delegata polskiego w Genewie, złożone zaraz po uchwale Rady Ligi narodów, wskazują to stanowisko w ogólnych zarysach. Po pierwsze, rząd polski zastrzegł sobie prawo podania do publicznej wiadomości, pod sąd nietylko Ligi lecz wszystkich narodów i opinii świata, faktycznego stanu sporu i swoich własnych wniosków. Po drugie zachowa sobie kategorycznie prawo stanowczego sprzeciwu. — Po trzecie — conajważniejsze — rząd polski odwoła się na to, co powinno być dla Ligi narodów, a nie państw, decydujące: na wolę samej ludności Wileńszczyzny. Wobec stanowczego, a niejednokrotnego wyrażenia przez tę ludność swej woli, rząd polski zaniechał włączenia, po czemu miał prawo i możność, Wileńszczyzny do Polski. Ludności Wileńszczyzny — polskiej Wileńszcz. — pozostawiła Polska nie tylko wolność wyrażenia swej woli, ale także możność obrony wyrazu tej woli przed tymi, którzy się na nią chcieliby targnąć. Wileńszczyzna stworzyła własne organa wykonawcze swej woli zbiorowej, oraz dokonała aktów stwierdzających czynnie kierunek tej woli. Na stanowisku uznania tej egzekutywy i jej organów, uznania wolności wyrażenia swej woli w sprawie przynależności państwowej i potwierdzenia go przez sejm wileński, stoi i stać będzie rząd polski i tego samego domaga się od Ligi narodów. Innego stanowiska tu być nie może i tego właśnie, a nie innego, bronić będzie wszystkiemi siłami i wszelkimi środkami rząd polski, za którym stoi cała polska opinia.

Z genewskiej klęski powinno wypłynąć dla nas jedno przynajmniej zwycięstwo — zwycięstwo myśli państwowej nad rozbieżnością poglądów.

—oOo—

Odroczenie dyskusyi w sprawie wileńskiej.

Genewa. (PAT). Sprawa zatargu polsko-litewskiego, która miała weiść pod obrady zgromadzenia Ligi dzisiaj, nie wejdzie na porządek dzienny przed sobota.

Sejm zbierze się we wtorek.

Na porządku dziennym pragmatyka dla urzędników. — Premier wygłosi mowę programową.

Warszawa. (Tel. M.) Marszałek sejmu wyznaczył definitywnie termin zwołania plenum sejmu na wtorek 26 b. m. o godz. 4 pop., na porządku dziennym znajduje się bardzo wiele przedłożeń rządowych obok ustawy o pragmatyce służbowej dla urzędników.

Możliwem jest, że nowy premier wygłosi na tem posiedzeniu mowę programowa.

Minister skarbu zażąda podziału zarządu skarbu.

Warszawa. (Tel. M.) Mówią, że nowy minister skarbu dr. Michalski zażąda podziału dotychczasowego zarządu skarbu na 2, a nawet 3 ministerstwa. Sam stanie tylko na czele podatkowego.

Podatek w naturze.

Warszawa. 22. 9. (Tel. M.) W kołach sejmowych krąży pogłoska, że projektowane jest zniesienie całego szeregu podatków w stosunku do włościan, natomiast odpowiednie podwyższenie podatków gruntowych. Ponadto ma być umożliwione wnoszenie opłat w naturze, tj. w zbożu, co [illegible] państwu wywiązanie się ze swych zobowiązań, wypływających z umów bądź zagranicznych, bądź wewnętrznych.

Zawieszenie monopolu spirytusowego.

Warszawa. (Tel. M.) Szef sekcyi monopolowej ministerstwa skarbu p. **Leśniewski** oświadczył, że monopol spirytusowy będzie zawieszony na 2 lata, począwszy od 1 października b. r. Odnośny projekt będzie przedłożony radzie ministrów. Chodzi o to, aby dać możność zremontowania się zniszczonym rafineryom i zwiększyć produkcyę, tak, aby część spirytusu można wywieźć zagranicę i poprawić w ten sposób walutę.

Premier Ponikowski członkiem N. Zj. L.

Lwów. Tel. wł.) „Kuryer Lwowski" twierdzi, że nowy premier Ponikowski, który był sympatykiem N. Zj. L. wstąpił do tego klubu i tem się tłómaczy fakt, że pan Skulski okazywał pomoc w tworzeniu gabinetu i zgodził się na pozostanie w nim p. Trzcińskiego w charakterze ministra b. dzielnicy pruskiej.

Zasługi min. Rataja na polu szkolnictwa.

Warszawa. Tel. M. W ministerstwie oświaty odbyło się dziś uroczyste pożegnanie ustępującego ministra Rataja i powitanie nowego. Imieniem zebranych urzędników przemówił podsekretarz stanu Łopuszański, żegnając serdecznemi słowami ustępującego ministra Rataja i podkreślając jego zasługi na polu oświaty: uratowanie organizacyi szkolnej w ciężkiej chwili najazdu bolszewickiego, planową rozbudowę szkolnictwa, dalej decentralizacyę szkolnictwa przez utworzenie okręgów szkolnych, założenie kuratoryum lwowskiego, poznańskiego, pomorskiego, nowogrodzkiego, wołyńskiego, łuckiego, krakowskiego. Wiceminister Łopuszański dziękował też ministrowi Ratajowi za przeprowadzenie niezmiernej wagi ustaw o dokształcaniu młodzieży, pracującej w handlu i przemyśle, dokształcaniu dorosłych, dalej ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli, wreszcie rozwinięcie budownictwa szkolnego przez danie mu właściwej podstawy budżetowej, przez co umożliwiony został racyonalny rozwój szkolnictwa. W odpowiedzi min. Rataj oświadczył, że chociaż formalnie pożegnania ministrów w naszych stosunkach sprowadziło się w bardzo znacznej mierze do konwencyonalnego szablonu, jednak słowa p. Łopuszańskiego bierze do siebie z całą ich istotną wartością i dobrą wolą, albowiem praca, jaką włożył w swój urząd daje mu do tego podstawę. Min. Rataj zwrócił uwagę na anormalność warunków, w jakich objął urzędowanie. Powołany w ciężkiej chwili dla państwa musiał rozpocząć od zorganizowania na nowo szkolnictwa, powierzonego jego pieczy, gdyż, co było, często [illegible] granic i niezależności państwa. Szczerze wyznaję — kończy swe przemówienie minister Rataj — że za jedyną zasługę, którą wyłącznie sobie przypisuję uważam niedopuszczanie do spraw szkolnych szkodliwej polityki, która usiłowała nieraz położyć swe piętno na tej dziedzinie życia państwowego.

Prasa paryska wobec nowego rządu w Polsce.

Paryż. (E. E.) Prasa tutejsza nie przywiązuje wielkiej wagi do zmiany rządu w Polsce. Jeden z dzienników wyraża zadowolenie z powodu zatrzymania tak spraw zagranicznych i spraw wojskowych przez ministrów Skirmunta i Sosnkowskiego.

Sazonow w Warszawie.

Warszawa, 22. 9. (Tel. M.) Przybył do Warszawy były carski minister spraw zagranicznych Sazonow, który dotychczas bawił w Pradze czeskiej. Przyjazd Sazonowa znajduje się w związku ze sprawą parcelacyi dóbr, które stanowią jego własność.

O uregulowanie komunikacyi kolejowej pomiędzy Polską a państwami bałtyckiemi.

Warszawa, 22. 9. (Tel. M.) W ministerstwie kolei rozpoczął się zjazd kolejowy przedstawicieli państw bałtyckich, przy udziale reprezentantów rządów finlandzkiego, łotewskiego, estońskiego i polskiego. Zjazd zagaił wiceminister Eberhardt. Konferencya ma na celu uregulowanie komunikacyi kolejowej między następowanemi państwami.

Delegaci górnośląscy przed Ligą narodów

Bytom. (EE) Dwaj przedstawiciele Polskiej Naczelnej Rady ludowej: Prezes Centralnego Zarządu Kółek rolniczych Kupilas, oraz redaktor „Gazety robotniczej“ Gaspari **wyjechali do Genewy, celem przedstawienia wobec Rady Ligi narodów żądań ludności górnośląskiej.** Po drodze wstąpią oni do Warszawy.

O kwatery dla rzeczoznawców Ligi narodów.

Bytom. (EE) Przybyli tutaj kwatermistrze międzykoalicyjni, celem wyszukania pomieszczenia dla rzeczoznawców wysłanych na Śląsk przez Radę Ligi narodów.

Zdradzieckie machinacye przemysłowców górnośląskich

Bytom. (E. E.) Robotnicy polscy zorganizowani w polskiem zjednoczeniu zawodowem, wystosowali stanowczy protest przeciwko traktowaniu ich jako bywateli II klasy. **Przemysłowcy górnośląscy i rząd niemiecki wypłaca wsparcie, przyznane robotnikom górnośląskim z powodu bezrobocia wywołanego powstaniem tylko robotnikom niemieckim, względnie robotnikom zorganizowanym w związkach niemieckich.** Organizacye polskie wystosowały przeciwko temu stanowczy protest tak pod adresem Berlina, jak i międzynarodowej komisyi koalicyjnej w Opolu. Protest ten nie odniósł żadnego skutku. Berlin celowo nie wypłaca polskim robotnikom należnych im wsparć, chce bowiem zniszczyć polskie organizacye zawodowe, **a członków ich zmusić do wstąpienia do związków niemieckich, by potem twierdzić wobec Ligą narodów że na G. Śląsku niema polskich robotników.** Odezwa występuje przeciwko tym robotnikom polskim, którzy dali się ugiąć pruskiej przemocy i wstąpili do niemieckich związków zawodowych. Robotników tych nazywa odezwa zdrajcami sprawy polskiej.

Zbrodnicze zamachy dynamitowe.

Bytom. (EE) „Grenzzeitung“ donosi o coraz to wzrastającej ilości zamachów dynamitowych skierowanych przeciwko mostom, budynkom publicznym, prywatnym itd. Powtarzają się one niemal codziennie. Komisya międzysojusznicza wyznaczyła nagrody za wykrycie sprawców zamachów a mianowicie w razie zamachów przeciwko rzeczom i budowlom w wysokości 3.000 marek, w razie zaś zamachów, przy których padły ofiarą życia ludzkie 8.000 marek.

Bestyalskie zamordowanie 4 Polaków.

Bytom. (E. E.) W kamieniołomach pod górą św. Anny zamordowano 4 Polaków. **Morderstwa dokonali pewien żandarm niemiecki, pewien stosstrupler i trzech Bawarczyków. Zamordowanych strącono w głęboką przepaść. Krzyki i jęki ich słyszano w całej okolicy, a świadkami wypadku były trzy osoby postronne, oraz dwóch synów jednego z zamordowanych nazwiskiem Nowak** Nikt nie mógł odważyć się przyjść mordowanym z pomocą z obawy przed zbrodniarzami. Matka zamordowanego Nowaka zdołała dopiero po 6 dniach wydobyć zwłoki jego z kamieniołomów. Niemcy opowiadają, że ofiary usiłowały zbiedz i że je wobec tego zastrzelono. Sekcya zwłok ich nie wykazała jednak śladów kul. Jeden z synów zamordowanego Nowaka padł ofiarą napaści Niemców, gdy 15 września powracał do domu. Stosstruplerzy tak go pobili, iż się ciężko rozchorował. Uciekł on obecnie na wschód.

Sowiety trwonią mienie polskie

Sprawozdanie delegata polskiego. — Trwonienie mienia na rozkaz rządowych sfer sowieckich. — Ostry protest rządu polskiego

Warszawa. PAT. Prezes delegacyi polskiej w komisyach mieszanych, reewakuacyjnej i specyalnej w Moskwie pan Antoni Olszewski nadesłał na ręce pana ministra spraw zagranicznych sprawozdanie o trwonieniu mienia polskiego przez sowiety. Ze sprawozdania tego wynika, że stanowisko rządu sowieckiego w sprawie rozpoczęcia prac komisyi mieszanych reewakuacyjnej i specyalnej, które powinne były rozpocząć działalność nie później niż 6 tygodni od dnia ratyfikacyi traktatu, to jest 15 czerwca, nie ulega zmianie. Rząd sowietów, który odpowiadając na notę polską z czerwca w sprawie wyjazdu delegacyi oświadczył, iż pierwszem następstwem nawiązania stosunków dyplomatycznych będzie rozpoczęcie energiczne prac Komisyi przewidzianych traktatem ryskim, a po nawiązaniu tych stosunków i przyjeździe pana Olszewskiego do Moskwy zakomunikował, że rozpoczęcie prac **będzie mogło nastąpić jedynie w tym wypadku, o ile prowadzone przez rząd sowiecki pertraktacye polityczne dadzą pomyślne wyniki. Delegacye polskie pomimo że o ich składzie rząd sowiecki był powiadomiony** trzy miesiące temu, dotychczas nie **dostały odpowiedniego lokalu. Większość personalu mieszka we wagonach już cztery tygodnie** w najfatalniejszych **warunkach sanitarnych i hygienicznych. Stan ten trwa nadal** mimo ustawicznych reklamacyj ze strony p. Olszewskiego. W tym stanie rzeczy delegacye nie mogły oczywiście przystąpić do jakichkolwiek prac pozytywnych, tem niemniej jednak zdołały skonstatować stałe rozpraszanie mienia podlegającego zwrotowi i reewakuacyi. Na fakty te pan Olszewski zwrócił uwagę prezydenta delegacyi rosyjsko-ukraińskiej, wskazując między innymi na publiczną sprzedaż do konywaną przez władze wyrobów fabryk: J. Fraget, Norblin, Buch i Bracia, Werner, Bracia Hannenberg, oraz na wywożenie instalacyi mechanicznych, cementowni Wołyń. Cenne zabytki i meble wywiezione z pak, są wydawane bez żadnych opisów i kontroli urzędnikom i instytucyom sowieckim. Paki o których mowa, złożone zostały na składzie Towarzystwa opieki nad zabytkami, dopiero po przyjeździe delegacyi polskiej do Moskwy. zostały przewiezione do składów rozdzielczych sowieckich. Składy Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszły pod opiekę zarządu dla spraw ewakuowanych z Polski archiwów i mienia przy Wydziale ekonomiczno- prawnym komisaryatu spraw zagranicznych, co świadczy wymownie, że nie może być mowy o nadużyciach niekompetentnych organów, **lecz dzieje się to z wiedzą ich za rozkazem czynników najbardziej kompetentnych.** Oprócz opisanych powyżej jaskrawych faktów wiadome są i inne wypadki rozproszenia i niszczenia mienia polskiego. Jako jedyne środki, które mogłyby choć w pewnej mierze położyć kres dotychczasowemu rozpraszaniu mienia polskiego, zaproponował pan Olszewski dnia 22 sierpnia prezesowi delegacyi rosyjsko- ukraińskiej sprawdzenie na miejscu obiektów podlegiych reewakuacyi przez delegatów obu stron. Propozycya ta została przyjęta w zasadzie, jednakże mimo ustawicznych nalegań ze strony p. Olszewskiego **nie została dotychczas spełniona.**

Po otrzymaniu powyższego sprawozdania od p. Antoniego Olszewskiego, polecił**o** Ministerstwo spraw zagranicznych swojem charge d'affaires w Moskwie p. Filipowiczowi wystosować **ostry protest do rządu sowieckiego** z powodu takiego sposobu traktowania sprawy reewakuacyi mienia polskiego.

Filipowicz nie przedłożył rządowi sowieckiemu ultimatum.

Warszawa, 22. 9. (Tel. M.) Z Moskwy nadeszła wiadomość, że poseł polski p. Filipowicz przedłożył rządowi sowieckiemu **ultimatum**, grożące zerwaniem stosunków dyplomatycznych wrazie nieprzestrzegania traktatu pokojowego przez Rosyę. **Trzeba stwierdzić, że wiadomość ta jest nieprawdziwa, albowiem poseł Filipowicz donosi, że żadnych ultimatywnych żądań nie stawiał.**

Zniesienia sankcyj gospodarczych

Berlin. (E. E.) Pomiędzy rządami Anglii, Francyi i Belgii nastąpiło porozumienie w sprawie sankcyi gospodarczych w Niemczech. Postanowiono, by w miejsce międzysojuszniczej komisyi cłowej, która na obszarze okupowanym wydawała zezwolenia na przywóz i wywóz do Niemiec i z Niemiec, urzędowała **Komisya Koalicyjna** która miała **prawo tylko wglądu do zezwoleń przywozowych i wywozowych**, udzielanych przez władze niemieckie. Siedzibą tej komisyi ma być **Koblencya.**

Katastrofa w Ludwigshafen.

Berlin. (E. E.) Według szczegółowych doniesień o katastrofie, wydarzyła się ona w badeńskich zakładach dla wyrobu aniliny i sody w Oppau. **Katastrofa jest największą,** jaka w Niemczech miała dotychczas miejsce. Wybuch nastąpił w basenie zawierającym 4.000 ton saletry amoniakalnej. Skutki katastrofy straszliwe. Cała miejscowość Oppau leży w gruzach. Ilość zabitych i rannych przekracza 1.000 ofiar. Prace ratunkowe przeprowadzają francuskie wojska okupacyjne wraz z sanitarnymi kolumnami niemieckimi. Olbrzymie wiry gazów trujących, unoszące się nad miejscem katastrofy, utrudniają działalność ratunkową.

Nowy premier bawarski.

Berlin. (E. E.) Hr. **Lerchenfeld** zgodził się w zasadzie na objęcie proponowanego mu stanowiska prezydenta Rady ministrów w Bawaryi. **Lerchenfeld znanym jest w Warszawie ze swej działalności w zarządzie cywilnym niemieckiego generał-gubernatorstwa w czasie okupacyi.**

Tarnopolszczyzna pod sztandarem T. S. L.

Tarnopol 22. 9. (Tel wł.) Odbył się tutaj zjazd wojewódzki Polskiego Stronnictwa Ludowego, który wykazał, jak wielką siłę ma stronnictwo ludowe w **Tarnopolszczyźnie.** Na zjeździe uchwalono szereg rezolucyi, z których najważniejsze brzmią: 1) Zjazd wyraża ustępującemu premierowi Witosowi i przedstawicielom P. S. L. w rządzie najgorętsze uznanie. 2) Zjazd stwierdza, że działalność ministrów P. S. L. w rządzie tamowana była przez demagogiczno-wywrotową akcyę N. D. i oportunistyczną abstynencyę lewicy. 3) Wyraża przekonanie, że rząd p. Ponikowskiego w działalności około rozwiązania najbardziej palących zagadnień naszych granic i poprawienia sytuacyi gospodarczej dozna poparcia wszystkich państwowych żywiołów w kraju. Następne rezolucye dotyczyły spraw Górne-Śląska i Wileńszczyzny.

Sojusz endecko-syonistyczny

Lwów, 22 bm. (Tel. wł). „Kuryer lwowski“ zamieszcza informacye, że na niedawno odbytym kongresie syonistycznym, syoniści uchwalili podjąć agitacye przeciw Polskiemu Stronnictwu Ludowemu w kraju i zagranicą. W związku z tem pisze „Kuryer Lwowski“ iż podstawy do tego rodzaju uchwały dała partya N. D. i wskazuje na braci Grabskich jako na osoby. które w danej sprawie mogłyby coś powiedzieć.

Stosunki handlowe polsko-włoskie.

Rzym. (EE) Według statystyki handlowej import drzewa z Polski do Włoch podniósł się znacznie po podpisaniu nowej umowy handlowej. — Drzewo polskie może zwycięsko rywalizować z drzewem austryackiem dzięki znacznie niższym pieczom i wysokiej jakości materyału. Kupcy włoscy dokonują licznych zakupów zwłaszcza w dziedzinie drzewa budulcowego, progów kolejowych, drzewa twardego i masztów.

Hlinka żąda autonomii dla Słowaczyzny.

Praga. (PAT.) Wedle doniesienia czeskiego biura prasowego przedstawił ks. Andrzej **Hlinka** w czasie przyjęcia prezydenta Masaryka w Rużomberku **żądania i życzenia** Słowaków, streszczające się głównie w żądaniu **pełnej autonomii dla Słowaczyzny.** W odpowiedzi na mowę Hlinki oświadczył prezydent Masaryk, że szeroka konstytucya obowiązująca w republice czesko-słowackiej, tudzież dokonany ostatnio podział Słowaczyzny na żupy, **są podstawami** autonomii dla Słowaczyzny. W myśl tego statutu przewidziana jest dla nadżupana pełna władza polityczno-administracyjna. W końcu oświadczył prezydent, że zadaniem tworzącego się obecnie rządu parlamentarnego będzie najrychlejsze przeprowadzenie i utrwalenie autonomii na Słowaczyźnie.

Mała entente przeciwko przyjęciu Węgier do Ligi narodów.

Genewa. (PAT) Take Jonescu oświadczył współpracownikowi Havasa, że Rumunia i jej sprzymierzeni w małej ententcie, sprzeciwiają się przyjęciu w chwili obecnej Węgier do Ligi narodów, a to z wielu powodów. **Jednym z najważniejszych powodów jest fakt, że Węgry nie wykonują i nie szanują zobowiązań, wynikających z traktatu w Trianon. Byłoby wręcz nie do pocia — mówił Take Jonescu — gdyby Węgry przyjęto do Ligi narodów po skandalach w Burgenlandzie. Również niewyraźne jest stanowisko Węgier w sprawie dynastyi Habsburgów, która to sprawa jest tak ważna dla pokoju.**

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE

Czy Gdańsk w stosunku do Polski jest „zagranicą"?

Kraków, 22 września.

W pismach gdańskich polskich i niemieckich toczy się obecnie polemika na temat — czy Gdańsk w stosunku do Polski jest „zagranicą", czy Polska może go jako „zagranicę" traktować. Temat ten, jako dla całej Polski nieobojętny, domaga się wyjaśnienia ze stanowiska polskiego i ze stanowiska traktatu wersalskiego, na którym opiera się całe istnienie Gdańska, jako wolnego miasta, jego konstytucya i jego stosunek do Polski.

Traktat wersalski w artykule 104 wyraźnie powiada że: miasto Gdańsk ma wejść do celnego obszaru polskiego; Polska ma prawo użytkowania w W. Mieście wszelkich dróg wodnych, doków, portów i ma prawo poczynienia potrzebnych zarządzeń i ograniczeń, dotyczących przywozu i wywozu swego; Polska ma prawo zarządu i administracyi Wisły i sieci kolejowej, jakoteż prawo utrzymania połączenia pocztowego i telefoniczno-telegraficznego między portem a swym obszarem państwowym; Polska ma prawo budowy i ulepszania dróg wodnych, kolejowych, portu itd.; Gdańsk nie może czynić różnicy w traktowaniu ludności ze szkodą obywateli państwa polskiego; **Polska ma kierownictwo spraw zagranicznych wolnego miasta Gdańska.**

Art. 107 traktatu wersalskiego zapewnia **Polsce część własności państwa niemieckiego**, znajdującej się na terenie wolnego miasta.

Konwencya z 9 listopada 1920 uszczupliła w szczegółach prawa Polski, wypływające z owych punktów traktatu, w zasadniczych jednak sprawach musiała stanąć na gruncie traktatu.

Nowa **Konwencya, która w najbliższych dniach ma być podpisana,** a która jest dalszem rozbudowaniem traktatu i pierwszej konwencyi, w dalszym ciągu normuje wzajemne stosunki między Polską a W. Miastem, siłą rzeczy zacieśniając je bardziej jeszcze.

Nie z jakiej specyalnej przyjaźni i przychylności przyznał komisarz Haking Polsce administracyę i eksploatacyę wszystkich kolei, lecz kierował się w orzeczeniu swem względami życia praktycznego. Te same względy zaważyły i w Genewie, skoro prez. Sahm mimo wszystkie protesty gdańskie, cofnął uroczysty sprzeciw senatu gdańskiego przeciw rozstrzygnięciu komisarza.

Na posiedzeniach Rady Ligi narodów czerwcowych, stwierdziła Rada wyraźnie raz jeszcze prawo Polski wolnego dostępu do morza. W uwzględnieniu wszystkich wypływających stąd konsekwencyi usuwały czerwcowe postanowienia genewskie wszelkie trudności, któreby wstrzymywały ten dostęp. Polska ma prawo przewozić materyał wojenny przez Gdańsk, ma otrzymać teren odpowiedni do magazynowania tego materyału i może utrzymywać w Gdańsku siłę zbrojną, wystarczającą dla obrony swych magazynów.

Przytaczamy te wszystkie dane, wypływające z traktatu, konwencyi, orzeczeń W. Komisarza i Rady Ligi narodów, aby stwierdzić, **jak silnie ugruntowane są uprawnienia Polski na terenie W. Miasta.** Czy wobec tego Polska może traktować Gdańsk jako „zagranicę?"

Dziś faktycznie Gdańsk **jest** jeszcze tą „**zagranicą" wbrew traktatowi i Konwencyi z r. 1920,** ale czas już, aby stan rzeczy się zmienił. Zmienią go umowy wykonawcze, na których opiera się wynik obecnie zakończonych rokowań polsko-gdańskich. Uwidoczni się to z wielką korzyścią dla życia gospodarczego W. M. Gdańska z chwilą zniesienia granicy gospodarczej i celnej między Polską a Gdańskiem 1 stycznia względnie 1 kwietnia 1922, po których to terminach Gdańsk wejdzie w polski obszar gospodarczo-cłowy.

„Zagranicą" dla Polski jest Rosya, kraje nadbałtyckie, Niemcy, Czechy itd., „zagranicą" nigdy nie będzie jednak Gdańsk, gdyż zadecydował już o tem bezapelacyjnie traktat wersalski. Konstatujemy ten stan rzeczy, podkreślając, że Polska, nie uważając Gdańska za „zagranicę", wcale przytem nie chce czynić jakichś zamachów na autonomię polityczną Gdańska. Gdańsk nie jest państwem suwerennem, gdyż Liga narodów zastrzegła sobie prawo czynienia zmian w konstytucyi gdańskiej. Konstytucya ta zaś w stosunku też do Polski nie jest całkiem niezależną, gdyż na czerwcowych obradach Ligi narodów ustalona została zasada, **że konwencya polsko-gdańska** z 1920 **jest aktem prawnopaństwowym, do którego konstytucya ma się przystosowywać,** czyli, że do treści układu z Polską przystosowuje się cała organizacya polityczno państwowa Gdańska, który wobec tego wszystkiego nie może być dla Polski jakiemś obcem „państwem".

Jak Anglia uzasadnia swoją politykę wobec Polski?

Kraków 22 września.

(m—m) W piśmie angielskiem „Round Table" redagowanem przez pana Filipa Kerra, stojącego, jak wiadomo, blisko Lloyda Georga ukazał się artykuł, mający uzasadnić metody angielskiej polityki w stosunku do Polski. Punkt widzenia, na którym staje autor artykułu da się streścić w następujących słowach:

„Jeżeli Anglia **sama jedna sprzeciwiała się przyłączeniu Gdańska do Polski**, jeżeli **sama tylko kwestyonuje prawa polskie w Galicyi Wschodniej**, jeżeli **narzuciła plebiscyt na Górnym Śląsku** i obecnie plebiscyt ten w sposób dobrze znany interpretuje, jeżeli na Litwie, na Białorusi, jednem słowem wszędzie, przeciwstawiała się żywotnym interesom państwa polskiego — to czyniła to jedynie dlatego, aby dać podstawy pokojowi „tak trwałemu, ażeby go za taki uznać musieli nawet Niemcy". W dalszym ciągu wywodzi autor, że Francya, popierając dążenia polskie, ma tylko na widoku zagrożenie Niemiec, podczas gdy „**przyjazne stosunki Polski z Niemcami są dla niej najkorzystniejsze**".

Rozczulającą doprawdy jest ta troskliwość Lloyd Georga i jego zwolenników o dobre stosunki polsko-niemieckie. Zadziwiającem jest jednak, że nie wpada im zupełnie na myśl, iż porozumienie dwóch państw może być oparte tylko na wzajemnych ustępstwach. Natomiast Anglia oficyalna każe wszelkie ofiary na rzecz tej wątpliwej przyjaźni ponosić jedynie Polsce. Dlatego mamy stracić Gdańsk, Górny Śląsk, a może niedługo Lloyd George z troskliwości o nasze dobro gotów zaproponować oddanie Niemcom polskiego Pomorza i Poznańskiego?

Możemy poradzić panom Kerrowi i i Lloyd Georgeowi, że taką swoją troskliwość mogą bez żadnego z naszej strony żalu zwrócić w innym kierunku.

Problemy polskie w Ameryce

Przyjazd posłów J. Dębskiego i J. Bryla. — Ruch ludowy w Ameryce Wydział Narodowy a składki na sieroty polskie na Syberyi. — Czy K. O. N. ma obecnie racyę bytu? — Statystyka Polonii. — Ruch reemigracyjny. — Wiadomości z pola pracy.

Nowy Jork, 31 sierpnia.

Przed blisko dwoma tygodniami wylądowali w Nowym Jorku posłowie P. S. L.: Jan Dębski, prezes sejmowego klubu „Piastowców" i Jan Bryl, członek Zarządu Głównego P. S. L. Na drugi dzień po ich wylądowaniu, pisma polskie rozgłosiły wieść o ich przyjeździe, i zamieściły wywiady z nimi. Skutki okazały się zaraz. W niedzielnej nowojorskiej „Tribune" (z dnia 21 sierpnia 1921) ukazał się artykuł redakcyjny w sprawie Górnego Śląska, oparty na opinii, wyrażonej w tej sprawie przez posła Dębskiego, na którą redakcya w tym artykule nie jednokrotnie się powołuje.

List sędziwego pioniera ruchu ludowego, posła i wicemarszałka sejmu polskiego, Jakóba Bojki, do Polonii amerykańskiej zamieściła tu cała prasa polska.

Przy tej sposobności nasuwa się nadzwyczaj ciekawy objaw. Wychodźtwo polskie, składające się w swej olbrzymiej większości z chłopa polskiego, dotychczas prawie wcale nie interesowało się ruchem lud. — Nasi emigracyjni przywódcy i prasa polsko-amerykańska milczeli zawzięcie w tej sprawie, mając w tem oczywiście osobiste cele.

Organizowało się tu chłopa polskiego w najróżnorodniejsze „Sosajdy" od najskrajniejszych socyalistycznych, aż do ultra-katolickich. Były różne „Związki wojskowe": „piechoty morskie" i „lądowe marynarki", ale o zorganizowaniu ludu polskiego w organizacyę, któraby uwzględniała interesy tego ludu, nie było mowy. Mówiono, iż chłop polski nie potrzebuje organizacyi ludowej w Ameryce, gdyż wychodźtwo jakkolwiek składające się przeważnie z chłopa, tu w Ameryce, zatraciło swój pierwotny charakter i stało się wychodźtwem o charakterze robotniczym.

Było to albo wierutne kłamstwo, albo też ignorancya ze strony przywódców. Wbrew tym twierdzeniom, lud polski nie zatracił swe-

BIBLIOTEKA BOY'A

Kochankowie Wenecyi

(A. Musset: „Spowiedź dziecięcia wieku". Przedłożył i wstępem opatrzył Boy. Warszawa 1920. Instytut wydawniczy „Biblioteka polska").

Jeżeli w „Spowiedzi dziecięcia wieku" pominąć to, co jest w niej najciekawsze, to jest psychologiczne studyum epoki, jednej z najbardziej interesujących duchowo, w której mimo olbrzymiego napięcia młodzieńczej siły i czarujących jej szaleństw, poczyna się i tai pierwsze ziarno schyłku, owej narkotycznej rośliny, której pełny rozkwit przypadnie w czas zmierzchu bogów — to i tak pozostanie dosyć, zarówno dla przeciętnego czytelnika, poszukującego sensacyi, jak i dla badacza serc. Nie jest to zwyczajna powieść, zrodzona z wyobraźni i łatwości stylistycznej piszącego, lecz owoc przeżyć i cierpień duchowych łamiących ludzkie istnienia ów szkarłatny kwiat granatu, co dojrzewa w podziemnych ogrodach Persefony. Krótko mówiąc, to w powieściową formę ujęte dzieje miłości Musseta i Aurory Dudevant, słynnej aktorki, znanej pod pseudonimem George Sand, a zatem pary, jednej „z onych nieśmiertelnych kochanków, którzy we dwoje mają już jedno miano jak Romeo i Julia, jak Heloisa i Abelard", jak o tem w ekstazie miłosnej rozpaczy wyraził się sam poeta, który tą książką pragnął kochance wznieść pomnik wobec potomności. Inna rzecz, że sam ów zamiar wpłynął w zarodku na skrzywienie zwierciadła prawdy, w formie przestylizowania życia na rzecz sztuki. Stąd utwór całkowicie jest „załgany poezyą"; jak się dobitnie a trafnie wyraża Boy. Nie przestaje mimo to być tembardziej i wielokrotnie interesującym, że przedstawia jakby różne warstwy geologiczne, które badacz i psycholog może dowolnie zdejmować — bez konkretnego rezultatu zresztą.

Dla zwyczajnego człowieka, szukacego dreszczu poezyi i żywego krzyku serc — „Spowiedź dziecięcia wieku" pozostanie dokumentem niepospolitej myśli i wielkiego uczucia, pociągającym dwuznacznym i nieodgadnionym uśmiechem Sfinksa. I w tem przedewszystkiem leży czar tej starej, a wieczyście młodej książki.

Nie brak w niej rys i okaleczeń, wynikających z tej właśnie dysharmonii wewnętrznej, z kompromisów między sercem a sztuką. Ale trzeba to zrozumieć i znieść bez niecierpliwości. Literatura dawnych epok i bez tej wchodzącej w grę komplikacyi, wymaga odczucia dystansu, kolorytu i stylu epoki, jaki narzuje w danym czasie nie tylko nad formą, lecz i treścią uczuciową i myślową ludzi, będących produktem danej kultury. Bez tego przygotowania trudno mówić o wniknięciu i prawdziwem rozkoszowaniu się stylowemi duetami. ale spowiedź serca Musseta swą ludzką treścią byłaby interesującą i dla zwykłego „zjadacza powieści".

Lecz by nie był on pozbawiony możności pełnego rozsmakowania się w osobliwym utworze — o to dba właśnie Boy. Od tego on tu jest, aby swym ostrem piórem, plastycznie rysującem tło i perspektywę, stworzyć właściwą scenerye dla nastroju, oświetlić akcyę, wypełnić luki, związać psychologiczne niedopowiedzenia i sprzeczności, słowem wykazać stosunek życia do sztuki i pogłębić je wzajemnie, jedno przez drugie. Przytoczone obszerne fragmenty z korespondencyi kochanków, stanowią ciekawszą bodaj, bo bardziej bezpośrednią i wolną od kompromisów część tej historyi „z prawdziwego zdarzenia"; na pozór tak nieprawdopodobnej, jak niem umie być — tylko życie samo.

Podwójna gra serc, problem natur artystycznych, nieskończenie zróżniczkowanych, komplikuje się w książce i rozszczepia w migotanie tysiącznych ogni, jak w kryształowym pryzmacie, mącąc i oślepiając wzrok zarówno jak sąd krytyczny.

„Ale wśród tych stron o nierównej wartości, niecierpliwiących nas nieraz swą pretensyonalnością „dandyzmem" swoim a — realizmem, też znajdziemy takich, które stanowią najcenniejsze perły prozy francuskiej, owej prozy, jaka się rodzi jedynie pod piórem poety czystej wody! I wiele rzeczy może być w tej książce fałszywych, ale zawsze zostanie prawdziwą, szczera jedna: to serce, szalone serce, które w obłędzie swym chciało, aby każde jego bicie było biciem miłości, ten rozpalony mózg, który chciał, aby każda jego myśl była myślą o miłości".

To wystarcza dla Boy'a i podobno powinno wystarczyć dla nas.

Ewa Laskina.

go rolniczego charakteru, czego najwymowniejszym dowodem jest silnie rozwijający się w ostatnich czasach ruch ludowy w Stanach Zjednoczonych. Chłop polski bowiem wiedział, że pobyt jego w Ameryce był chwilowym i że prędzej czy później powróci do kraju, by osiąść na roli.

I chociaż ruch ludowy był i jest zwalczany zawzięcie przez tych, w których interesa pośrednio lub bezpośrednio godzi, to jednak rozszerza się on coraz bardziej i nic już go powstrzymać nie zdoła. Niektóre pisma postępowe, które również sprzeciwiały się temu ruchowi, zoryentowały się i dziś popierają ludowców.

Przyjazd posłów Dębskiego i Bryła napędził wszystkim wrogom idei ludowej wielkiego strachu. Wiedzą oni, że gdy posłowie ci zabiorą się do pracy organizacyjnej i przeorzą wzdłuż i wszerz niwę polską w Ameryce, to wpływy ich zmaleją do zera. A przecież o te wpływy im głównie chodzi.

posłowie ci przyjechali trochę za późno. Gdyby tak byli przyjechali jeszcze rok temu, to wielu złego by się zapobiegło. Mimo to, pobyt ich przyniesie korzyść i dla ludu i dla kraju.

Posłowie bowiem po rozejrzeniu się w sytuacyi i po zbadaniu bolączek i potrzeb wychodźtwa, wróciwszy do kraju, postarają się o poprawę stosunków wśród wychodźtwa i większą opiekę państwową nad ludem polskim w Ameryce.

Wydział Narodowy, skupiający w sobie żywioły skrajnie prawicowe, w ostatnich czasach wytęża wszelkie siły, aby tylko utrzymać się przy egzystencyi. Obecnie wydział zbiera składki na rzecz sierot polskich na Syberyi. Tym sposobem, do gwałtownie opróżniającej się kasy wydziału wpłynie znowu trochę pieniędzy, co zupełnie niepotrzebnie przedłuży żywot tej organizacyi na jakiś czas.

W sprawie tej składki na sieroty syberyjskie, należy się kilka słów wyjaśnienia. Otóż przed paroma tygodniami przyjechał do Stanów Zjednoczonych dr Jakóbkiewicz, wic. Komitetu Ratunkowego na Syberyi i zwrócił się do poselstwa polskiego w Waszyngtonie z prośbą by poselstwo zaapelowało do Polonii o składki na rzecz sierot polskich na Syberyi i Dalekim Wschodzie. Poselstwo poradziło drowi Jakóbkiewiczowi zwrócić się wprost do Polonii za pośrednictwem organizacyi. To posłużyło Wydziałowi Narodowemu za pretekst do ogłoszenia odezwy do Polonii o składki. Przeciwko zbieraniu na pomoc sierotom nikt nie ma nic, ale jeśli składki te zbierać będzie Wydział, to wychodźtwo, mając już niejednokrotne pod tym względem doświadczenie, nie może mu ufać i dlatego też z góry przewidzieć można fiasko kampanii składkowej, prowadzonej przez Wydział. Że dzieci polskie wyjdą na tem najgorzej, to pewna. Ale za to Wydział skorzysta.

Z kolei przejdę tu do sprawy drugiej organizacyi, t. zw. „Komitetu Obrony Narodowej". Organizacya ta, czysto polityczna, założona tuż na krótko przed wojną, przez najpostępowsze i najzdrowsze elementy na wychodźtwie, obecnie przeżyła się, równie jak i Wydział Narodowy. Gdyby nie uporczywość pewnych jednostek, które sztucznie podtrzymują ją przy życiu nie wiadomo w jakim celu, to organizacya ta napewno należałoby już do przeszłości. Wszystko, co K. O. N. zdziałał najlepszego, to zdziałał podczas wojny i obecnie rola jego się skończyła. K. O. N. w historyi wychodźtwa ma zaszczytną kartę, ale też organizacya ta powinna już przejść do historyi. Czas, by zrozumieli to jej przywódcy.

Żyjemy pod znakiem statystyki. Prawie wszystkie narody przeprowadzają u siebie spis ludności. — W Polsce również odbędzie się w jesieni spis ludności, więc też i my tu w Ameryce nie chcemy pozostać w tyle i robimy przegląd swoich sił. Poselstwo polskie w Waszyngtonie przeprowadza obecnie spis i to nietylko pod względem liczby osób, ale także pod względem dorobku cywilizacyjno-kulturalnego. Myśl sporządzenia takiego spisu jest dobra, lecz w praktyce niewykonalna, a przynajmniej w sposób taki, w jaki przeprowadza ją poselstwo. Spis ludności polskiej w Ameryce, odpowiadający rzeczywistości, przeprowadzić można tylko z pomocą całego wychodźtwa. I dlatego wszelkie próby, czy to poselstwa, czy kogo innego, przeprowadzenia spisu przez „Biuro statystyczne" będą tylko straconemi zachodami.

Reemigracya do Polski, która z początkiem 1919 roku przybrała olbrzymie rozmiary, wstrzymana później najazdem bolszewickim na Polskę, obecnie wzmaga się stale. Ruch reemigracyjny byłby o wiele silniejszy, gdyby nie wieści ujemne o Polsce, rozsiewane przez ludzi, którzy wyjechali do Polski zaraz na początku jej niepodległego bytu, a pobywszy tam jakiś czas i nie mogąc przyzwyczaić się do istniejących warunków, powrócili do Ameryki. Ludzie ci stracili na tę podróż wiele pieniędzy, czują teraz za to żal do Polski i odmawiają innych od powrotu, strasząc ich własnym przykładem. Mimo tego, ruch powrotny wzmaga się, co przypisać można poprawieniu się stosunków ekonomicznych w Polsce, a zwłaszcza dobrym zbiorom tegorocznym.

Najgłówniejszym jednak powodem zwiększania się ruchu powrotnego, to **zastój i bezrobocie w przemyśle amerykańskim**, jakiego nie pamiętają tu od wielu lat. **Blisko 6 milionów ludzi jest bez pracy.** Prasa amerykańska rozumie grozę położenia i ustawicznie wzywa odpowiednie czynniki, aby postarały się o poprawę tej sytuacyi.

Zjawisko tego bezrobocia było do przewidzenia. Olbrzymi przemysł amerykański, obliczony głównie na wywóz, zmuszony jest obecnie, z powodu niskiego kursu waluty państw europejskich, ograniczać się do wewnętrznego rynku zbytu, co spowodowało wkrótce nadprodukcyę, a ta znowu zastój i bezrobocie, które zwiększyło się po zupełnem **zdemobilizowaniu przeszło trzech milionów żołnierza.** Oto najgłówniejsze przyczyny, które znowu zmuszają naszego chłopa i robotnika do powrotu do Polski. Chłop polski, czy też robotnik, mając trochę zaoszczędzonego grosza, a bojąc się, aby podczas tego bezrobocia go nie stracił, ucieka czemprędzej do Polski i tam osiedla się na własnym zagonie.

Powracający Polacy amerykańscy, to rzesza zasobna w pieniądz, doświadczenie, zapobiegliwość i oszczędność, a nadewszystko w umiejętność pracy w warunkach nawet najtrudniejszych. To są walory powracających wychodźców, których odpowiednie czynniki w Polsce lekceważyć nie powinny. W interesie kraju i interesie tych obywateli polskich, wnoszących takie bogactwo do Polski, należy roztoczyć jak najszerszą opiekę i dać pomoc wracającym do swej ojczyzny tułaczom. **Józef Matyka.**

Przymierze angielsko-japońskie.

Konflikt japońsko-amerykański. — Konferencya w Waszyngtonie.

Kraków, 22 września.

(lp) Zapowiedziany na listopad kongres waszyngtoński, na którym mają być traktowane sprawy rozbrojenia Dalekiego Wschodu, spotyka się z coraz żywszem zainteresowaniem prasy i opinii. Idzie tu bowiem głównie o stosunek trzech mocarstw do siebie, które po złamaniu europejskich potęg pozostały jedynemi rzeczywistemi mocarstwami świata: Anglia, Ameryka i Japonia. Od rozwiązania czy też nierozwiązania zagadnień poruszonych zależeć będzie, czy pokój zostanie utrzymany, czy też burza wojenna znowu rozszaleje nad inną częścią świata.

Według wielokrotnie powtarzanych wynurzeń mężów stanu, Anglia i Ameryka pragną zgodnej współpracy we wszelkich poczynaniach. Z drugiej jednak strony istnieje między Anglią i Japonią od 20 prawie lat układ, który zobowiązuje pod pewnymi względami obydwa państwa do wzajemnej pomocy zbrojnej przeciw innym mocarstwom. Stąd też wynikają dla Anglii trudności, które stają się tem większe, że między Ameryką a Japonią wynikają bardzo znaczne sprzeczności interesów i nie trudno doprowadzić mogą do zbrojnego zatargu.

Przeciwieństwa te polegają najpierw na zagadnieniu rasowem. Części Ameryki nad Oceanem Spokojnym zostały zamknięte dla emigrantów żółtej rasy. To wykluczenie Japończyków spowodowało niezadowolenie w Japonii. Punkt ciężkości jednak stosunków amerykańsko-japońskich leży w Azyi wschodniej i na Oceanie Spokojnym. Ze szczupłych przestrzeni wysp stale przeludnionych i coraz bardziej się przeludniających, szuka japoński lud ekspansyi, przedewszystkiem na kontynencie azyatyckim w Chinach. Gdy Korea dostała się Japonii, wystosowała Japonia w r. 1914 „21 żądań" do Chin, których wykonanie stawiało Chiny na stanowisku wasala Japonii. Na skutek protestu Anglii i Ameryki żądania te zostały wkońcu zmienione. Przez wymianę dalszych not w tej sprawie między Lansingem i wicekrólem Ishii została zapewniona niezależność Chin i teryloryalna suwerenność, jak też i wolność handlu, jednak już wtedy przekonała się Ameryka, że Japonia ma swe specyalne interesy w Chinach. Od tego też czasu Ameryka broni zaciecie integralności Chin i polityki otwartego handlu, Japonia zaś powoli ale niezłomnie wywalcza i zdobywa sobie prawa specyalne i korzyści i sferę swych wpływów rozciąga coraz dalej w głąb niebieskiego państwa. Wskutek tego cierpią interesy Ameryki, podczas gdy Japonia widzi w Ameryce potęgę, która krzyżuje jej plany w Azyi. Aktualny spór toczy się głównie koło utrzymania dawnej kolonii niemieckiej Kiautszau i objęcia przez Japonię prowincyi Szantung na podstawie niepodpisanego przez Amerykę pokoju wersalskiego.

Na tem jednak nie koniec. Obsadzenie stacyi kablowej Yap na Oceanie Spokojnym przez Japończyków, którym przyrzeczono mandat nad wyspami Karolińskiemi i innemi ze spadku po Niemcach na północ od równika, oznacza srogi cios dla Stanów Zjednoczonych, które też zaprotestowały przeciw temu i zażądały cofnięcia odnośnych postanowień.

Jak z tego wynika, sprzeczności interesów Japonii i Ameryki są wcale poważne i nie można lekceważyć możliwości zbrojnego zatargu między temi dwoma mocarstwami. Jakież wobec tego przedstawia się przymierze angielsko-japońskie?

Angielsko-japońskie przymierze zawarte zostało w r. 1902. Oba mocarstwa uznały w niem niezależność Chin i Korei a przyrzekły sobie pomoc zbrojną na wypadek zaatakowania jednego z nich przez inne mocarstwo na Oceanie Spokojnym. W 1905 uznano szczególne prawa Japonii na Korei, a Anglii nad indyjską granicą, a w r. 1911 rozszerzono przymierze w ten sposób, że na wypadek zawarcia układu jednego z mocarstw sprzymierzonych z innem trzeciem mocarstwem na gruncie rozjemczym (general arbitration), zerwanie tegoż układu, nie obowiązuje drugie mocarstwo sprzymierzone do zbrojnego wystąpienia. Odnosiło się to do Ameryki, z którą wówczas Anglia zawarła taki układ, który jednak nie wszedł w życie z powodu tego, że senat amerykański odmówił jego ratyfikacyi. W r. 1914 wreszcie zawarła Anglia z Ameryką peace Commission treaty. Nie był to właściwy układ rozjemczy, a jednak Edward Grey zawiadomił Japonię, że Anglia uważa ten układ za rozjemczy. Z tego wynikło, że Anglia nie ma wcale zamiaru angażować się zbrojnie w ewentualny konflikt japońsko-amerykański.

Oficyalna nota angielska z 1914 r. zapewnia, że sojusz angielsko-japoński nie skierowuje się przeciw Ameryce, trudno jednak pogodzić utrzymanie go wobec ciągle groźnych konfliktów amerykańsko-japońskich ze ścisłem porozumieniem obu anglosaskich narodów. Problem, czy i jak odnowić sojusz, przedstawia dla brytyjskich mężów stanu twardy orzech do zgryzienia. Okazuje się bowiem, że Brytania wykazuje ze względu na rasową przynależność zupełnie tę samą, co i Ameryka, sprzeczność interesów z Japonią.

Zdecydowano też w Anglii po długich naradach, iż sojusz nie został wypowiedziany, a przez to samo pozostaje dalej w mocy. Rozwiązanie zatem wszystkich trudności zostało na razie odroczone.

Oczywiście trudności te mogą tylko wtedy zniknąć, gdyby się udało usunąć sprzeczne sprawy między Ameryką a Japonią lub przynajmniej doprowadzić do porozumienia między temi dwoma mocarstwami. Anglia też stara się znaleść takie możliwości, któreby jej pozwoliły na utrzymanie stosunków z obydwoma państwami.

Idealny punkt wyjścia wskazał w swej mowie premier Australii Hughes, domagając się odnowienia przymierza angielsko japońskiego w takiej formie, by go przyjąć mogły zarówno wszystkie te trzy mocarstwa, jak też i Australia i inne dominia brytyjskie.

Na razie jest to idealne życzenie. Na konferencyi waszyngtońskiej okaże się, o ile ten ideał uda się zrealizować lub że sprawy Dalekiego Wschodu przedstawiają problemy nierozwiązalne na drodze ugody. Tylko ośm tygodni dzieli nas od daty konferencyi waszyngtońskiej. Byłoby ogromnem nieszczęściem, gdyby nadzieje, jakie się na niej buduje, zawiodły. Wszak chodzi tu o pokój w przyszłości, chodzi o pokojową odbudowę państwowego i gospodarczego życia narodów. Członkowie konferencyi powinni wziąć wszelkie względy pod uwagę, by zapobiedz zapanowaniu chaosu w świecie.

Wyrok śmierci na Polaków na Białej Rusi.

Z zakordonowych ziem białoruskich nadchodzą straszliwe wieści o prześladowaniach, jakich ofiarą pada żywioł polski na Białej Rusi.

Na 500.000 włościańskiej i drobnoszlacheckiej ludności polskiej na Białorusi wydano wyrok zagłady. Tak zwane **oddziały karne („karatielnyje otriady")**

w nocy okrążają wieś, zaścianek lub osadę polską, następnie wchodzą kolejno do każdej chaty i jeżeli w rodzinie brakuje chociażby jednego mężczyzny, powstaje przeświadczenie, iż takowy uszedł do Polski, aby tam służyć w wojsku lub też znajduje się w lasach w oddziałach powstańczych. **Jest to wystarczające, aby całą rodzinę: kobiety, starców i dzieci wycięto w pień. O ile zaś w rodzinie wszyscy są na miejscu i niema żadnego przeciw komukolwiek z nich oskarżenia, chociażby anonimowego, to całą bez wyjątku rodzinę wywożą w głąb Rosyi, cały majątek ruchomy odbierają, a osadę palą.**

Operacye tego rodzaju przeprowadzają się systematycznie, obejmując kolejno gminę po gminie. Wiele setek, a nawet tysięcy rodzin spotkał już ten los, resztę, o ile nie przyjdzie rychła pomoc, czeka to samo. Wyjątków niema. We wsiach z mieszaną ludnością wystarcza, by w chacie znaleziono jeden obraz religijny katolicki, aby całą rodzinę uznano za polską z wszelkiemi konsekwencyami takiego uznania.

Z ziem białoruskich płynie rozpaczliwe wołanie: „ratunku!" Rząd polski i społeczeństwo polskie nie mogą pozostać głuche na to rozpaczne błaganie!..

Finlandya nie zmieniła stanowiska wobec Polski

W związku z wywiadami pana prezydenta ministrów na Łotwie, Mejerowicza, ogłoszonemi w Kownie w dniu 27 sierpnia, a poruszającemi między innemi stosunki między Polską i Finlandyą, rząd polski zwrócił się do rządu finlandzkiego za pośrednictwem swego przedstawiciela w Helsingforsie i otrzymał wyjaśnienie: Słowa pana prezydenta Mejerowicza mogły być tylko zdaniem prywatnem, gdyż Finlandya w niczem nie zmieniła stosunku do Polski i pozostaje z nią w szczerej przyjaźni. Nie zaszło nic zmieniającego ścisłą współpracę zapoczątkowaną na niedawnej konferencyi w Helsingforsie, która zgodnie z powziętemi decyzyami będzie powtórzona przed końcem roku w celu dalszego zbliżenia Polski, Finlandyi, Estonii, oraz Łotwy. Nie są znane w Helsingforsie przyczyny, dla których przyszła konferencya miałaby odbyć się gdzieindziej niż w Warszawie, która, jak wiadomo, była uważana od konferencyi helsingforskiej, za miejsce przyszłego spotkania. Na konferencyi tranzywej w Rydze nikt nie myślał w Finlandyi, aby mogła być wyrazem nowej oryentacyi politycznej, zmieniającej w czemkolwiek istniejące stosunki między państwami bałtyckiemi wogóle, Finlandyą a Polską w szczególności.

Co mówi żona prezydenta Irlandyi.

Pani de Valera jest pacyfistką, ale walczy o niepodległość Irlandyi.

(m—m) Żona prezydenta republiki irlandzkiej p. De Valera udzieliła wywiadu współpracownikowi „Chicago Tribune".

Pani De Valera, według jej własnych słów, zaczęła interesować się żywo ideą niepodległości Irlandyi od chwili, kiedy wpadł jej w rękę mały dziennik gallicki, redagowany przez Griffitha w Dublinie. Ten dziennik natchnął ją myślą uczenia się języka gallickiego, a wśród jej uczniów znajdował się młody profesor matematyki na uniwersytecie Eamon De Valera, którego w 1909 roku poślubiła. Większość obecnych leaderów ruchu niepodległościowego irlandzkiego pobierała od niej lekcye języka galickiego.

Pani De Valera po zamążpójściu również nie zaprzestała interesować się czynnie ruchem irlandzkim.

— Oczywiście, nie można zbyt dużo działać politycznie, jeżeli się ma 6-cioro dzieci do wychowania, staram się jednak tak urządzać, aby znaleźć możność połączenia jednego z drugiem. Przedewszystkiem, o ile mi czas starczy, uczę moich rodaków mowy irlandzkiej.

Pani De Valera jest usposobiona pacyfistycznie. Jest zdaniem, wszystkie matki i żony nienawidzą wojny i kobiety nigdy nie byłyby zdolne do organizowania takich masowych mordów, jakie są dziełem mężczyzn.

Następnie wspomniała o różnych wysiłkach i podstępach władz angielskich, zmierzających do uwięzienia jej męża. Była samą w domu z małemi dziećmi i oczekiwała z trwogą wiadomości od małżonka, który noc po nocy, miesiąc za miesiącem musiał uciekać przed ścigającymi go policyantami angielskimi.

— Nigdy nie byłam pewną, jaką od niego otrzymam wiadomość. Jednakowoż byłam jeszcze szczęśliwszą od innych żon w Irlandyi, bo tamte wiedziały, że ich mężom grozi natychmiastowe rozstrzelanie, ja zaś miałam to przeświadczenie, że mój mąż zostanie tylko uwięziony. I oto pewnego dnia dowiedziałam się, że mąż mój znajduje się w więzieniu. Był to ciężki cios — ale ileż kobiet irlandzkich opłakuje swoich umarłych? One więcej cierpiały i cierpią odemnie. Zdradzilibyśmy pamięć naszych nieżyjących już bohaterów, gdybyśmy od Anglii przyjęli mniej, niż to, czego żądali oni, oddając swoje życie w ofierze. Z drugiej strony musimy uczynić wszystko, co możliwe, aby uchronić kraj nasz od wojny tak okrutnej. Ufamy, że Bóg nam dopomoże.

Pani De Valera jest gorącą patryotką irlandzką, a jednak w słowach jej przebija pewien żal kobiety, która prawie zupełnie wyrzec się musi swego męża na rzecz akcyi politycznej. Albowiem, jak ktoś zauważył p. De Valera zaślubił w pierwszym rzędzie rewolucyę irlandzką.

Niemcy w Polsce domagają się urzędów i ziemi.

Niemcy w Polsce objawiają coraz wyraźniej chęci rozszerzenia wpływów niemieckich na najważniejsze dziedziny życia polskiego. I tak:

Na kongresie Niemców w Łodzi przemawiał między innymi poseł do Sejmu, Hasbach. Podkreślał on konieczność uregulowania stosunków polsko-rosyjskich i polsko-niemieckich, co wpłynie dodatnio na podtrzymanie i rozwój przemysłu łódzkiego. Krytykował organizacyę administracyi i twierdził, że wszyscy „cisną się do żłóbka państwowego bez względu na to, czy dorośli do tego zadania, czy też nie". Unika się powoływania Niemców na urzędy: poseł Hasbach twierdził, że „niejedno miałoby inny wygląd", gdyby Niemcy pracowali na urzędach. Narzekał również na ciężkie położenie osadników i dzierżawców domen, Niemców; reforma rolna jest wyzyskiwana dla celów politycznych. Celem jej jest absolutne wyparcie niemieckiej własności ziemskiej. Poseł Hasbach zapomina, jakim sposobem ziemia polska przechodziła w ręce Niemców i że dzieło „komisyi kolonizacyjnej" nie może pozostać trwałem.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Tekli

Wschód słońca: 6·47

Zachód słońca: 6·58

Długość dnia: 12·8

Piątek **23** Września

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: Urzędniczka pocztowa;
Sobota: Dwie cnoty. kom. w 3 akt. Alf. Capus'a.
Niedziela pop: Śluby panieńskie;
Niedziela wiecz.: Dwie cnoty.

TEATR „BAGATELA".

Piątek: Ósma żona Sinobrodego;
Sobota: Ósma żona Sinobrodego.

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Czwartek: Skrzypek z Lugano;
Piątek: Rigoletto;
Sobota: Skrzypek z Lugano;

OPERETKA W NOWOSCIACH

Piątek: Taniec szczęścia;
Sobota: Taniec szczęścia.
Niedziela pop.: Taniec szczęścia;
Niedziela wiecz.: Kapłanka ognia.

Król syamski historykiem Polski.

W Syamie panuje obecnie król Vajiravudh, syn Chulalongkorna, po którym objął tron w r. 1910. Urodzony w roku 1881, **monarcha syamski kształcił się w Oxfordzie i napisał historyę wojen sukcesyjnych w Polsce.**

P. Róża Bailly nie ma gdzie mieszkać w Warszawie.

Do Warszawy przybyła p. Róża Bailly, sekretarka „Towarzystwa przyjaciół Polski" we Francyi. Znalazła się ona w dość niemiłej sytuacyi, albowiem nie było dla niej mieszkania. Pokój zarezerwowany dla p. Bailly w Bristolu, został zarekwirowany w ostatniej chwili dla misyi czecho-słowackiej. Ministerym spraw zagranicznych oświadczyło, że nic na to poradzić nie może. W każdym razie jest to niemiły incydent, niezgodny z przysłowiową polską gościnnością.

Pani Bailly z Warszawy udaje się do Krakowa i Lwowa.

Marek polskich drukuje się mniej.

Podobno państwowe zakłady graficzne otrzymały polecenie, aby zmniejszono druk marek z 200 na 50 milionów dziennie.

Katastrofa polskiego torpedowca

Według otrzymanych z Kopenhagi wiadomości, polski torpedowiec „136", płynący z Anglii, uległ w pobliżu Norwegii katastrofie. Przejeżdżający okręt duński przybył na pomoc.

Bandycki napad kamienicznika na lokatorów.

(t) Przed kilku dniami zdarzył się w Ludwinowie następujący wypadek:

Oto właściciel domu Roman Koczurek, szewc w Ludwinowie, wypowiedział mieszkanie jednemu ze swoich lokatorów, mianowicie: Stanisławowi Trznadlowi. Trznadel jednakże oświadczył, że się nie wyprowadzi, wobec czego właściciel postanowił zmusić go siłą. Koczurek napadł na Trznadla z brzytwą i przeciął mu lewy policzek aż do jamy ustnej, tak, że mu oddzielił szczękę górną od dolnej.

Trznadla odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala, Koczurkiem zaś zajął się V komisaryat policyi, który odstawi go do więzienia sądowego.

Legitymacye do poboru węgla, nafty i świec.

Celem zabezpieczenia równomiernego rozdziału węgla dla ludności w nadchodzącej porze zimowej będą wydane lokatorom, zajmującym oddzielne mieszkania, legitymacye zbiorowe do poboru węgla z kopalń gminnych w Jaworzniu, ewentualnie i innych wraz z kuponami do poboru nafty i świec.

Po odbiór tych legitymacyi winni zgłosić się właściciele realności w miej. Biurze dla kontroli spożycia w dz. I, II, X, XI — w dniu 24 bm., w dz. III, IV, XII i XIII — w dniu 26 bm., w dz. V, VI, XIV i XV — w dniu 27 bm., w dz. VII, VIII, XVI i XVII — w dniu 28 bm., w dz. XVIII, XIX i XXII — w dniu 29 bm., w dz. IX, XX, XXI — w dniu 30 bm.

Zgłaszający się uiszczą przy odbiorze legitymacyi od każdej wydanej im sztuki opłatę w kwocie 20 mk, którą mają pobrać od lokatorów.

Pożegnanie dziennikarzy skandynawskich.

(t) W dniu wczorajszym goście skandynawscy zwiedzili Muzeum narodowe, oraz Bibliotekę Uniwersytetu Jagiell., poczem około godziny 11 udali się samochodami do fabryki Zieleniewskiego, gdzie obejrzano szczegółowo zakłady.

Po południu wyjechała wycieczka do Wieliczki, celem oglądnięcia tamtejszych salin. Na dworcu kol. w Wieliczce powitał gości burmistrz Aywas, poczem udali się do salin, które wzbudziły w gościach wielkie zainteresowanie. Po powrocie do Krakowa, o godzinie 8 wieczorem odbył się obiad w salonach Koła Literatów. Podczas obiadu dziennikarzy skandynawskich przemówił reprezentant kopenhaskiej „National Tidende" red. Ulrichsen.

W przemówieniu jego godny był podkreślenia ustęp, który nasz gość skandynawski poświęcił sprawie Górnego Śląska. Pielgrzymki Górnoślązaków w Krakowie przekonały go naocznie, że ludność Górnego Śląska stanowi nierozerwalną część narodu polskiego. Część Górnego Śląska, przez Polaków zamieszkana powinna być przyznana Polsce, jako zresztą niezbędna Polsce dla jej rozwoju gospodarczego.

Dalej poświęcił p. Ulrichsen piękne słowa Krakowowi, tej „perle Polski", oraz słowa gorącego podziękowania za serdeczne przyjęcie, jakie ich tu spotkało; w końcu zaś na cześć Polski i Krakowa wzniósł trzykrotny okrzyk „hura", który koledzy skandynawscy za nim powtórzyli.

Prezes Syndykatu w pożegnalnem swojem do gości skandynawskich przemówieniu zaznaczył, że nie żegnamy ich, lecz mówimy: do widzenia!

O godzinie 10 goście skandynawscy odjechali do Zakopanego.

Ostatnie występy J. Leszczyńskiego. Przedłużone występy J. Leszczyńskiego kończą się w tych dniach. Dziś ukaże się świetny artysta „Urzędniczka pocztowej" zaś w niedzielę 25 bm. popołudniu jako niezrównany Papkin w „Zemście". Na sobotę przygotowuje się premiera wytwornej ko-

medyi angielskiej Alf. Sutro pt. Dwie cnoty. W próbach niezwykła komedja groteskowa Brunona Winawera „Promienie FF"; które w przyszłym tygodniu wejdą na afisz.

Z teatru Bagatela. Ósma żona Sinobrodego, Alfreda Savoir'a, zdobyła sobie i w Krakowie szturmem publiczność. Wykwintny dowcip i pogodny humor zapewniają sztuce trwałe powodzenie.

Z Miejskiej Opery i operetki komunikują nam: „Rigoletto" wypełni dzisiejszy wieczór operowy, w którym rolę Gildy odśpiewa p. Zofia Bandrowska-Osmecka.

Jutro i w niedzielę wieczór operetka: Skrzypek z Lugano. W niedzielę popoł.: Hrabina. Przygotowania do wystawienia „Trawiaty" w przyszłym tygodniu dobiegają końca.

„Grigri" operetka P. Linckego będzie najbliższą premierą w teatrze Nowości. Libretto egzotyczne jest pełne humoru i dowcipnych sytuacyi. „Taniec szczęścia" ściąga codziennie tłumy publiczności.

Cukier za sierpień. Magistrat wzywa konsumy, które dotychczas nie zrealizowały przekazów na pobór cukru za sierpień, aby najpóźniej do soboty 24 bm. zgłosiły się po odbiór cukru w magazynach miejskich przy pl. Drzewnym w przeciwnym bowiem razie cukier ten im przepadnie.

Kursa dla rzemieślników. Dnia 3-go października br. rozpoczyna się w M. Muzeum przemysłowem im. dra A. Baranieckiego (Smoleńsk 9) wieczorowa nauka rysunków zawodowych dla stolarzy i metalowców oraz nauka rysunków geometrycznych, rysunków odręcznych i rachunkowości przemysłowej dla różnych zawodów.

Informacyi udziela i wpisy przyjmuje dyrekcya Muzeum codziennie w godzinach od 9 do 1 w południe i od 6 do 7 wieczorem. W niedzielę i święta od 11 do 12 w południe.

Termin zgłoszeń do 30 bm.

(t) Kary na lichwiarzy. Tut. Urząd walki z lichwą skazał za pobieranie nadmiernych cen za mięso Romana Urbańskiego na 1 dzień aresztu i grzywnę 1000 marek.

Za wykup ziemniaków skazano Feldmana Izraela na 7 dni aresztu i 3 tysiące marek grzywny. Ponadto tut. urząd walki z lichwą skazał Józefa Trenbeckiego współwłaściciela restauracyi w Nowym Sączu za pasek papierosami na grzywnę 5000 mk. i 5 dni aresztu.

P. Hilfstein prosi nas o sprostowanie, że nie skazany został na 10 dni aresztu i 10000 marek grzywny, lecz na 9000 marek grzywny.

(t) Nie powiodło mu się. Podczas jazdy koleją w nocy z dnia 20 na 21 bm. kupcowi Izydorowi Reichertowi, skradziono w Suchej pakunek zawierający znacznej wartości futro. Reichert spostrzegłszy kradzież udał się na poszukiwania w pociągu i znalazł pakunek w posiadaniu 45 letniego Józefa Goduli rodem z Kalwaryi, którego oddał w ręce posterunkowego policyanta. Podczas eskortowania Godula usiłował wręczyć posterun. Lupie 2 tysiące marek i dwie rzekomo złote obrączki za puszczenie go na wolność Lupa jednakże nie dał się skusić.

(t) Złodziej mydlany. Aresztowano 16 letniego Michała Czyżowskiego z Podgórza za kradzież mydła w fabryce na Białym Prądniku.

(t) Pomysłowy oszust. Policya krakowska przytrzymała 36 letniego Juljana Wiatraka, murarza, rodem z Kuldanowa za wyłudzenie od matki kaprala Żywczaka 15000 mk. Wiatrak zjawił się przed kilku tyg. w miesz. matki Żywczaka w Krzeszowie pod Lubliniem i oświadczył, że syn jej jest zasądzony na karę śmierci i ma być wkrótce rozstrzelany, jednakże jeśli nie zgodzi mu wręczyć 15000 mk. on go [illegible]. Żywczakowa wręczyła mu żądaną sumę z którą Wiatrak się ulotnił. Wczoraj dopiero Żywczak rozpoznał w Krakowie oszusta i oddał go w ręce policyi.

Aresztowanie agitatorów komunistycznych w Krakowie.

(t) Organa wywiadowcze władz krakowskich wpadły na ślad komunistycznego biura propagandy. Zarządzono gruntowne poszukiwania, które zostały uwieńczone pozytywnym rezultatem.

W ręce władz wpadło 7 agentów komunistycznych, których głównem zadaniem była agitacya na terenie Zagłębia krakowskiego.

Podczas rewizyi w **mieszkaniach aresztowanych znaleziono mnóstwo wszelakich odezw komunistycznych oraz liczną korespondencyę**, wskazującą na to, że oddział krakowski był w ścisłym kontakcie z komunistami z Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego.

(t) Zwłoki dziecięce. Dnia 21 bm. znaleziono na cmentarzu w Podgórzu 4 miesięczny płód płci żeńskiej.

(t) Dobrze się bawił. Aresztowano Wandę Szwechtowicz lat 18 z Brodów która skradła podczas zabawy Franciszkowi Dutkowi urz. pryw. zamieszkałemu przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 23 bieliznę i biżuteryę wartości 60000 marek.

—oOo—

Dom Bankowy Eksportowy „Marjahilf" Wiedeń 15. Marjahilferstrasse 158 oferuje loco Wiedeń 10000 sztuk kieszonkowych kompletów narzędzi także w mniejszych partyach.

WYMIANA AKCYI

Banku Kupiectwa Polskiego na akcye Banku Handlowego w Poznaniu odbywa się codziennie do końca września br. w kantorze wymiany Polskiego Banku Handlowego w Krakowie, ul. Pijarska l. 2.

—oOo—

Napad bandycki na pociąg.

(t) **Bandytyzm na naszych kolejach przybiera coraz to potworniejsze rozmiary.**

Zdarza się, że giną całe wagony towaru, który staje się łupem bezkarnie grasujących bandytów.

Przed dwoma dniami w nocy, na przestrzeni Szczakowa-Ciężkowice napadło na pociąg ciężarowy kilkunastu uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy wskoczyli do pędzącego wozu. Usadowiwszy się na stopniu wagonu, jeden z rabusiów począł zrywać plombę. W tej chwili jednakże ukazali się w przyległych wozach funkcyonaryusze straży kolejowej, którzy strzałami poczęli razić napastników. Bandyci, widząc groźne niebezpieczeństwo, umknęli, nie zabrawszy nic.

Napad zamaskowanych bandytów.

W ubiegłym tygodniu w lesie Ostrowskim w pow. częstochowskim 6-ciu zamaskowanych bandytów napadło na podróżnych, których obrabowali doszczętnie.

Bandyci uzbrojeni byli w krótką broń, a dwaj w ubraniach wojskowych mieli karabiny.

Ta sama banda tejże nocy napadła na idącego do Ostrów kupca z Warszawy Jankiela Lernera, któremu zrabowano kożuch, wartości 20.000 mk.

Za nową szajką bandytów, która ukazała się w okolicach Ostrów częstochowska policya zarządziła energiczny pościg.

„Poczta dyplomatyczna" misyi sowieckiej.

Onegdaj opuścił Warszawę pociągiem odchodzącym do Brześcia Litewskiego kuryer dyplomatyczny misyi sowieckiej Piotr Aleksandrowicz Mirozubow. Oprócz ręcznych walizek posiadał on 7 skrzyń wagi około 700 kg, które chciał oddać na bagaż, celem przewiezienia do Moskwy. **Zapytany co zawierają owe skrzynie, Mirozubow oświadczył, że jest to „poczta" dyplomatyczna. Wobec tego, że kuryer dyplomatyczny nie posiadał zezwolenia** na prawo wywozu tych skrzyń i „poczty", przeto zawiadowca stacyi, nie pozwolił przyjąć bagażu. Mirozubow zatem zabrał tylko ręczne bagaże, skrzynie zaś z „pocztą" zabrano z powrotem do lokalu misyi.

Trucizna moskiewska dla polskich dzieci.

Wykrycie bolszewickiej „szkoły" dla młodzieży.

Niedawno donosiliśmy o zbrodniczej akcyi żywiołów bolszewickich w Polsce, które zatruwają dusze młodzieży i dzieci, używając ich jako narzędzia w swej „robocie technicznej". Onegdaj udało się warszawskim organom policyi politycznej wykryć lokal zakonspirowany, w którym odbywały się zebrania rzekomo kółka oświatowo-kulturalnego młodzieży robotniczej. Organizatorem tego „kółka", mieszczącego się przy ul. Czerniakowskiej, był niejaki Mojżesz Tom, agitator komunistyczny. — W lokalu tym zbierało się około dwudziestu młodzieńców w wieku od 15 do 18 lat, którzy bezkrytycznie wchłaniali w siebie truciznę przewrotowych haseł bolszewickich, wszczepianych im przez płatnych agentów sowieckich. — W czasie rewizyi organa policyi skonfiskowały pokaźny zapas broszur i odezw bolszewickich. Sprawę oddano prokuratoryi.

RUCH LUDOWY W MAŁOPOLSCE

Z Tarnowa.

Tarnów, 21 września.

Piękny pomnik ś. p. Rufina **Piotrowskiego** jest mocno uszkodzony. Spojenia cementowe podstawy pomnika wkoło prawie odpadły i pod wpływem śniegu i mrozów rozluźnią się jeszcze bardziej, grożąc runięciem w niedalekiej przyszłości. Niewielkim kosztem możnaby pomnik zasłużonego oficera z oddziału Dwernick-ego, Sybiraka i autora ciekawych pamiętników od upadku zachować.

Szanowni obywatele tarnowscy zwrócą chyba uwagę i chlubę, a i ozdobę swego cmentarza od upadku uchronią.

Piastowiec nie Pasko.

Z Łańcuckiego.

Grodzisko, we wrześniu.

Prace koło wystawienia Domu Ludowego postępują żywo naprzód. Dnia 28 sierpnia zebranie komitetu budowy Domu Ludowego było wyrazem dojrzałości włościan tutejszych, którzy z całym zapałem przyjęli myśl Domu Ludowego. Gmina Grodziska miasteczka chcąc dopomódz komitetowi, ofiarowała dobrowolnie najpiękniejszy plac na rynku pod budowę Domu Ludowego, za co należy się radnym, a zwłaszcza naczelnikowi gminy Michałowi Misiowi uznanie i cześć.

Składki płyną wcale obficie tak, że komitet ma zamiar już z wiosną przystąpić do budowy tej instytucyi, myśl budowy której rzuconą została jeszcze przed wojną i do tego czasu wskutek wojny nie mogła się doczekać realizacyi.

Z Podhala.

Nowy Targ, 20 września.

Praca organizacyjna Polskiego Stronnictwa Ludowego w okręgu naszym postąpiła w ostatnich czasach bardzo znacznie. W wielu gminach zawiązane zostały samorzutnie komitety organizacyjne, a w gminach: Biały Dunajec, Zubsuche, Bukowina, Gliczarów i Groń powstały ludowe Rady gminne jako organizacye stronnictwa, do których zapisało się po kilkudziesięciu członków

Pomimo szalejącej na Podhalu **epidemii czerwonki** praca organizacyjna postępuje żwawo naprzód i jakkolwiek nie opisuje się tego szumnie po dziennikach, to jednak wrogowie muszą być przygotowani na to, że w okręgu naszym nie mają co robić, bo my górale stoimy twardo przy swem Stronnictwie Ludowem.

Góral.

Dział ekonomiczny.

Statystyka wzrostu drożyzny.

Z danych statystycznych które opracował Główny Urząd statystyczny wynika, że w pierwszej połowie b. roku wzmogła się drożyzna w Warszawie o 75'8 proc., w Krakowie 67'4 proc., we Lwowie 74'8 proc.

Opracowane przez Główny Urząd stat. daty wykazują, że najdroższem miastem Polski jest Warszawa, po niej idzie Cieszyn. Z miast Małopolski wymienić należy Nowy Sącz, który zajmuje 8 miejsce, Kraków 10. Tarnów 15, Lwów 18, Przemyśl 19, Stryj 20, Tarnopol 27 miejsce.

Grożący kryzys w przemyśle czeskim.

Przesilenie w przemyśle czeskim przybiera w ostatnich czasach coraz większe rozmiary. Wysoki kurs korony czeskiej, spadek marki niemieckiej i polskiej, wszystko to czyni czeskie wyroby przemysłowe „niesprzedalnymi". Czeskich wyrobów nikt za granicą nie kupuje. Dowodnie okazało się to choćby na „Wiener Messe", gdzie Czesi z powodu wygórowanych cen nie sprzedali dosłownie niczego. Fabryki przestają pracować, a również na kopalniach wstrzymuje się produkcyę z powodu niemożności zbytu:

Ruch giełdowy.

Giełda krakowska.

Waluty:

UWAGA. Liczby pierwsze oznaczają gotówkę, drugie czeki.

Franki franc: 330-350 i 330-350;
Marki niemieckie: 47-50 i 49-51.
Korony austr: 3.05-3.35 i 3.05-3.25;
Korony czeskie: 56-60 i 57-61.
Lei rumuńskie: 42-44 i 43-45.

Akcye bankowe:

Bank Przemysłowy: 700-800 i 730-770
Bank Przemysłowy 5 e.: 600-650 i 640

Akcye Towarz. handlow. i przem.:

	ofiar.	żąd.	tranz.
PTH.	1100	1200	1120-1150
Żegluga Polska	375	425	400
Zieleniewski. II. e.	10000	10300	10100
Parowozy	1450	1550	1475-1550
Lemiesz	7800	8200	8000
Trzebinia	3500	3800	3550-3700
Pocisk	1200	1300	1225-1275
Siersza G.	10300	10600	10500
Tepege	8900	9300	9000-9150
Polska Nafta	2700	3100	2700-3100
Elek. Siersza	2300	2500	2350-2450
Pezet	1150	1250	1250
Tf. Trzebinia	4300	4600	4400-4550
Krakus	2900	3100	3000
Ćmielów	3900	4100	4000-4050
Chodorów	4000	4500	4200-4500

Warszawa. Waluty: belgijskie czeki: tranz. 404; franki francuskie czeki: tranz. 409-390; sprzedaż 395; kupno 378; marki niemieckie gotówka: tranz 52-51, sprzedaż 51; kupno 49'50; czeki: tranz. 52-51'50; Gdańsk czeki: tranzakcye 51'90; 51'75; korony austryac. czeki: tranz. 340-337'50, sprzedaż 338, kupno 328; korony czeskie czeki: tranzakcye 64.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 26

Dlaczego każdy śnieżek traci swą czystą barwę i zmienia się w brud kałuży?

Czemu o Jesse?

Gdy ból uśnie na chwilę, rozumie cię dusza moja.

Widziałem ogrody polskiego księcia Mieszka, gdzie kwitną cudne lilie i tęczowe kwiaty.

Jak ogrodnik rani krzew róży i pień jej bez litości z gałęzi i liści obdziera, szczepiąc na niej kwiat szlachetny, tak ty szczepisz swoją myśl na ludzkiej duszy, męką, rozpaczą i bólem. Aby dusza blaskami twemi zakwitła, musi przebyć piekło nicości i bólu. Zrywasz z niej każdą gałązkę nadziei, która wątła z jej pnia wyrośnie.

Zadajesz jej sto ran, choć dawne jeszcze się nie zagoiły.

A marny duch ludzki nie widzi, że Twoje rany są zdrowiem, że Twoja śmierć jest życiem, że Twoje nawiedzenia są odrodzeniem i uzacnieniem ducha.

Przemów więc o Jesse!

Jak snycerz gniecie i miażdży ziemię, aby zlepić z niej szlachetny posąg boga, tak Ty katujesz ludzką duszę, aby zrobić z niej rzecz potrzebną do Twych wielkich celów.

Ale powiedz, że klęski nasze są Ci potrzebne o Jesse!

My nie wiemy o tem, a usta nasze bluźnią, a w duszy panuje bezboże.

Oto stoję w twej świątyni, w której pokolenia całe od wieków się modliły, a miasto się modlić, bluźnią. Nie racz słów, które rozpacz z ust wyrzuciła i bądź pochwalon.

* * *

A za starcem w świątyni modliło się dwóch ludzi.

— Ciebie jednej wzywam Nijo! — zawołał Niebora.

— Ciebie jednej Marzanno! — krzyknął przed ołtarzem Cichost.

— Ciebie Perenie, wy piekielne moce!

— Zejdź pomorem Nijo w królewskie szeregi!

— Takaż to wasza modlitwa — zapytał Mściwój, który wracając z obławy, spieszył do domu i wraz z arcykapłanem Złotoszem, wielkim książęcym jałmużnikiem wszedł do świątyni.

— Na wrogów przekleństwa niebios wzywamy.

— Precz z modlitwą nienawiści.

* * *

Rycerzy, którzy na polowanie wyruszyli, czeka niecierpliwie jakiś człowieczyna; co chwila z okna braniborskiego grodna wygląda, za wały i palisady patrząc w ciemną dal.

Był to młody hrabia Thiethmar ze sławnej i rycerskiej saskiej rodziny. Lat ma zaledwie ośmnaście, wygląda jednak co najmniej dwa razy starzej. Nie poszedł on śladami sławnych przodków swoich, którzy orężem na wojnach z Polską sławę i majątek zdobywali — zawód mędrca i uczonego nad laury wojenne przenosząc.

Na stole jego leży kilka kosztownych skór cielęcych, pięknie garbowanych; spisuje na nich Thiethmar mądrość, którą z poetów łacińskich wyczytał, czyni wyciągi z Ansoniusza i Marcyjalisa nadewszystko przez siebie ukochanych pisarzy. Osobną skórę poświęcił uwiecznianiu wypadków, które za jego życia zaszły, tam zapisuje zalewając się gorzkiemi łzami, jak to Mieszko książę polski w bitwie pod Cydyną wojska niemieckie na głowę bijąc, ojcu jego szlachetnemu hrabiemu Zygfrydowi nogę przetrącił, tam płacze nad zatwardziałością grzesznika Włodzimierza Wielkiego, który nadmiernie serce swe ku białogłowom nachylając, w sromocie, sprośnej lubieżności grzęźnie, tam spisuje wielki i ważny wypadek, jak to wujowi jego śniło się raz cielę bez ogona, skutkiem czego ten poznał, że wnet umrze, co się też w istocie spełniło.

Duch młodzieńczego Thiethmara może dlatego tak światłe i pięknie się rozwijał, że ciało jego było nadzwyczaj mdłe, nad czem on sam w pergaminach przez siebie napisanych boleje:

„Jestem człowiek drobny — pisze o sobie Thiethmar — w lewy bok wykręcony, z gębą krzywą i wiecznie jadzącym się wrzodem oszpeconą. Śmiesznym jest przetrącony mój nos... w duszy mej nie masz nic zacnego, jestem lichy opryskliwy, do dobrego nie skłonny, zazdrosny, politowania godzien, z drugich lubiący naśmiewać się, jestem obżartuch, obłudnik, skąpiec i oszczerca"*).

Za surowo zapewne osądził się sam przezacny młodzieniec, szacunek bowiem jaki, wiedza jego u margrafów wzbudza, skóra cielęca gęsto inkaustem zapisana, która powszechną ciekawość i podziw wywołuje, dowodzą o ważności piśmiennego młodziana, o mirze, jaki miał w braniborskim dworzyszczu.

Dietrich Bernard, czasem nawet sam najprzewielebniejszy, słuchali go dzinami i dłużej, gdy Thiethmar poezye łacińskie im wyłuszczał, rycerzom ustępy o koniu trojańskim na niemieckie tłumacząc, przedkładając straszne losy Odyseusza, którego niewiasta Kalipso przez długie czasy więziła, do miłości go nakłaniając. Żal do wszelakich nimf i niewiast pochodził u cnotliwego Thiethmara głównie stąd, że żadna jakoś z białogłów ani więzić, ani do miłości go nakłaniać nie chciała, choć może on nie miałby nic przeciw temu.

Dziś porzucił Thiethmar poetów, rzymskich, oderwał od starych foljałów kaprawe swe oczy, chodzi po izbie niespokojny i często do okna zagląda. Pustka i samotność go przeraża, w ciemności chodzą strachy, w które święcie wierzy, ludzie zmarli wstają z grobu i ludziom się zjawiają. Niepokoi go śmiertelna cisza panujących w zamku, idzie więc na dół do czeladnej izby i woła do siebie kuchcika, który miłoto pozostałe z warki piwa z glinianych garnków dobywał.

— Chodź do mnie, chodź — mówił drżąc ze strachu Thiothmar.

— Rozkazałeś panie — odrzekł parobek idąc za Thiethmarem na górę.

— Siadaj na ławie.

— Nie śmiem w obec ciebie.

— Nie bój się siadaj. Pusto mi i samotno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—oOo—

*) Chron. Thiethmar 4. 51.

Wydawca: W zastępstwie Spółki wydawniczej Goniec Krakowski", Spółki z ograniczoną poręką: Marjan Fontana, Redaktor odpowiedzialny Ludwik Gronet. Druk. Kat. Spółki Wydawniczej „Prawda" w Krakowie.